

Nagłe pogorszenie samopoczucia tłumaczyłam sobie przemęczeniem. Nie wiedziałam, że odpowiadają za to mięśniaki. Gdy się ich pozbyłam, wróciła mi energia i chęć do życia.

● **Wysłuchała: Anna Piasecka**

# Usunęłam mięśniaki odzyskałam siły

**K**ażdemu z nas zdarza się coś ważnego zaniedbać. Na początku tego roku przytrafiło się to i mnie. Miałam wtedy problem ze stopą. Nie o nim chcę jednak mówić, ale o rutynowych badaniach krwi, które zlecił mi wtedy chirurg. Zrobiłam je i nie odebrałam wyników. Szczerze mówiąc, po prostu nie chciało mi się jechać do laboratorium. Zresztą stopa przestała mnie boleć, więc uznałam że o leczeniu i lekarzach mogę zapomnieć. Wyniki leżały zatem bezużyteczne gdzieś w laboratorium, a ja wróciłam do swoich codziennych zajęć. Dziś tego żałuję. Gdybym je wtedy odebrała być może wcześniej wiedziałabym, że w moim organizmie zaczyna działać się coś złego.

## **Słabłam z dnia na dzień, ból stawał się nie do zniesienia**

Zawsze byłam bardzo silna. Nie brakowało mi energii, chęci do działania. Znajomi żartowali, że gdybym chciała, mogłabym góry przenosić. Wyjątkiem były dni, kiedy miałam miesiączkę. Kiedyś przechodziłam ją normalnie,

a ostatnio bardzo obficie krawawiłam. Nie przejmowałam się tym jednak za bardzo. Stwierdziłam, że muszę swoje odcierpieć i już.

Mniej więcej rok temu poczułam, że robię się coraz słabsza. Dosłownie z tygodnia na tydzień traciłam siły. Miałam akurat nawał pracy i sądziłam, że to właśnie dlatego czuję się tak źle. Kiedy do osłabienia doszły jeszcze zawroty głowy, trochę się zaniepokoiłam. „Odpocznę i wszystko wróci do normy” – uspokajałam się jednak. Nie wracało.

Było ze mną coraz gorzej. Chwilami miałam wrażenie, że nie podołam codziennym obowiązkom. Na przełomie wiosny i lata do osłabienia doszły jeszcze dotkliwe i nagłe bóle podbrzusza. Dopadały mnie zupełnie niepodziewanie. W dzień i w nocy. Gdy się pojawiały, czasem aż musiałam przysiąść, by złapać oddech. „Tego już nie można tłumaczyć zmęczeniem” – pomyślałam.

W czerwcu pobiegłam do lekarza rodzinnego. Zlecił mi zrobienie morfologii. Obejrzał wyniki i załamał ręce. „Ma pani nienaturalnie niski poziom hemoglobiny i żelaza!

## **Iwona Kulig**

mieszka pod Przasnyszem.  
Ma 40 lat, pracuje w urzędzie.  
Jest mamą 12-letniej córki.

To może być coś naprawdę poważnego. Absolutnie nie wolno tego lekceważyć”.

Skierował mnie do szpitala na dokładniejsze badania. Po jednym z nich, ginekologicznym, dowiedziałam się wreszcie, co mi dolega. To były mięśniaki macicy. Lekarz powiedział, że trzeba je natychmiast usunąć. A to oznacza operację.

## **Nie chciałam iść pod nóż. Musiałam wszystko przemyśleć**

Zamartłam z przerażenia. Próbowалам przypomnieć sobie jakiegokolwiek wiadomości na temat mięśniaków, ale pamięć podsuwała mi tylko strzępki informacji wyczytanych kiedyś w gazetach: że pojawiają się one u wielu kobiet, że mogą poważnie zagrozić zdrowiu, że czasem usuwa się je razem z macicą... Do-



wiedziałam się przy tym, że jeśli pójdę już teraz pod nóż, to lekarze natną mi brzuch. Bo w szpitalu, w którym się znalazłam, operację przeprowadzano tylko klasycznymi metodami. Bałam się, że rana pooperacyjna będzie się długo goić, a po cięciu zostanie szpecąca blizna. Nie lubię się nad sobą rozczulać ale przyznam, że taka wizja po prostu mnie przerażała. Poprosiłam lekarzy o trochę czasu do namysłu i wróciłam do domu.

Od razu zasiadłam do komputera i zaczęłam szukać informacji na temat swojej choroby. Okazało się, że istnieje kilka innych metod usuwania mięśniaków, mniej inwazyjnych, niż typowa operacja. Co ważne, wiele z nich jest całkowicie albo częściowo refundowanych przez NFZ! Przypomniałam też sobie o koleżance, Eli, która niedawno miała usunięte mięśniaki. Natychmiast do niej zadzwoniłam. Opowiedziała mi, że poddała się laparoskopii. Lekarz zrobił jej w skórce tylko trzy małe dziurki. Wprowadził przez nie laparoskop i usunął chore tkanki. Po operacji czuła się świetnie. Słuchałam tej opowieści i czułam, że mój lęk słabnie. Postanowiłam, że też skorzystam z tej metody.

### A jednak jest mniej inwazyjna metoda leczenia

Znalazłam szpital, specjalistę i zapisałam się na listę oczekujących. Byłam gotowa pozbyć się problemu. Kiedy jednak do operacji został dzień, lęki wróciły. Zamęczałam lekarza pytaniami. Dopytywałam się, czy aby na pewno zabieg jest konieczny, czy nie będzie komplikacji. Wahałam się. Ale spokojny, pewny głos chirurga sprawił, że wątpliwości się rozwiały. Zrozumiałam, że operacja jest naprawdę konieczna.

Trafiłam na stół. Dostałam znieczulenie i zasnęłam. Kiedy mnie obudzono dowiedziałam się, że zabieg trwał około trzech godzin. I była najwyższa pora, by go zrobić. Okazało się bowiem, że mięśniaki rosły u mnie w zatrważającym tempie. Jeden z nich miał już kilkanaście centymetrów! Gdybym zwlekała, rosłyby dalej, a ja narzekałabym na jeszcze większe bóle i krwotoki. Poczulałam naprawdę wielką ulgę.

W szpitalu spędziłam w sumie tylko trzy dni. W pierwszej dobie po operacji trochę jeszcze odczuwałam jej skutki. Dokuczał mi lekki ból. Ale wystarczyła tabletki i ustępował. Drugiego dnia czułam się już świetnie i mogłam wracać do domu. Nie musiałam jakoś specjalnie zmieniać swojego codziennego ży-

## RADA EKSPERTA dr n. med. Marek Neuberger



ginekolog, Indywidualna Specjalistyczna Praktyka Lekarska w Warszawie.

### Czy operacja zawsze jest konieczna?

- **Mięśniaki macicy powinny być leczone operacyjnie**, chociaż niekiedy stosowane jest leczenie hormonalne ograniczające ich wzrost. Gdy są małe nie wywołują żadnych objawów chorobowych, ale w miarę wzrostu dają szereg dolegliwości.
- **Typowe objawy to:**
  - ból w podbrzuszu,
  - nieprawidłowe krwawienia z macicy,
  - wtórna anemia,
  - ucisk na pęcherz moczowy i jelita
  - niepłodność,
  - poronienia, porody przedwczesne.
- **Mięśniaki są guzami łagodnymi**, jednak istnieje ryzyko przemiany złośliwej. Współcześnie, najbardziej polecaną metodą operacji jest laparoskopowe (przez trzy minimalne nacięcia) lub histeroskopowe (przez pochwę) wytuszczenie mięśniaków.

cia. Dostałam tylko zakaz dźwigania i forsowania organizmu przez kilka tygodni. Odpoczywałam więc i dosłownie czułam, jak wracają mi siły. Po kilkunastu dniach po zabiegu wybrałam się na spacer po lesie z moim mężem, Markiem. A po miesiącu wsiadłam na rower. Kiedy tak beztrudnie pedałowałam przed siebie zrozumiałam, że wszystko poszło dobrze.

Dziś od operacji minęły już ponad dwa miesiące. Czuję się naprawdę wspaniale. Zapomniałam o bólach brzucha, zawrotach głowy, osłabieniu. Odzyskałam dawny wigor. Jeszcze nie robiłam nowych badań krwi, ale jestem pewna, że będą dużo lepsze, niż ostatnio. Znowu żyję pełnią życia, spotykam się z koleżankami. Niektóre z nich przyznały mi się, że też mają mięśniaki, ale zwlekają z leczeniem. Bo się boją, mają nadzieję, że same znikną. Tłumaczę im wtedy, że warto przezwyciężyć strach. Dla zdrowia i dobrego samopoczucia.

„Po zabiegu czułam się naprawdę świetnie. Na wspomnienie, jak bardzo się go bałam, chce mi się śmiać.”

Piszcie do nas! **Czekamy na listy od kobiet, które chcą opowiedzieć swoją historię. Nic tak nie daje nadziei cierpiącym, jak przykład wygranej walki z chorobą.**

Nasz adres: „Kobieta i Życie”, ul. Motorowa 1, 04-035 Warszawa;  
e-mail: [reportaz@kobietaizycie.com.pl](mailto:reportaz@kobietaizycie.com.pl)